

Naddniestrze, zamrożony konflikt

12 kwietnia 2015

Ukraina i Mołdawia marzą o niezależności od Rosji, a tymczasem mała dysydencka i samozwańcza republika, stanowiąca enklawę między tymi dwoma państwami, nie podziela ich aspiracji. Choć społeczność międzynarodowa nie uznaje Naddniestrza jako państwa, od 25 lat z powodzeniem blokuje ono w Mołdawii wszelkie rozwiązania, które nie leżą w interesie Rosji. Ten „zamrożony konflikt” rzuca światło na to, co dzieje się w Donbasie.

Ku przyszłości razem z Rosją”. W Tyraspolu, stolicy Naddniestrza, którego oficjalna nazwa to Naddniestrzańska Republika Mołdawska, plakat upstrzony barwami Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej rozciąga się na całą długość trolejbusu. Hasło napisano po rosyjsku – w głównym na tym terytorium języku urzędowym. Pod nim miejscowa rodzina – ojciec, matka i dziecko – zapatrzona w Kreml wyglądający jak twierdza obronna. Wydaje się, że podróżni wchodzą na plakat i z niego schodzą. Trolejbus szubko znika na końcu głównej arterii tego miasta – Alei 25 Października. To data Rewolucji Październikowej.

Aneksja Krymu przez Federację Rosyjską w marcu 2014 r. obudziła zainteresowanie dla „zamrożonych konfliktów”, które ucieleśnia kilka dysydenckich państewek, nie uznanych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Niektórzy komentatorzy uważali, że za jednym zamachem Rosja zaanektuje również Abchazję, Osetię Południową i Naddniestrze, reagując w ten sposób na umowy stowarzyszeniowe podpisane z Unią Europejską w czerwcu ub.r. przez Gruzję, Mołdawię i Ukrainę. Rosja powstrzymała się od rozszerzenia aneksji, choć większość populacji zamieszkujących te terytoria prawdopodobnie nie byłaby temu przeciwna. W 2006 r. w Naddniestrzu 98% wyborców wypowiedziało się w referendum za „ewentualną integracją z

Rosją". Choć Igor Smirnow, „prezydent” tej „republiki” z półmilionową ludnością, zinstrumentalizował referendum bez prawdziwej debaty publicznej, wydaje się, że pogląd taki cieszy się tu szerokim poparciem.

Gdy znajdujemy się na lewym brzegu Dniestru, okazuje się, że posterunków granicznych nierzadko pilnują mężczyźni z naszywkami w barwach Rosji na mundurach. Żołnierze ci wraz z wojskowymi z Naddniestrza i Mołdawii uczestniczą w siłach pokojowych, które zainstalowały się tu po wojnie 1992 r. Była to wojna między mołdawskimi wojskami rządowymi a słowiańskojęzycznymi powstańcami wspieranymi przez wojska rosyjskie [1]. Toczyła się na tym kawałku ziemi oddzielającej rzekę od Ukrainy. Zwycięscy powstańcy proklamowali niepodległość, przyjęli konstytucję, flagę, hymn i godło. „Republika” ma rząd, parlament, policję i pocztę, ale nie uznaje jej żadne państwo należące do ONZ.

ĆWIERĆ WIEKU W ZAWIESZENIU

W latach 1945-1991 Naddniestrze wchodziło w skład Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, która stanowiła jedną z 15 republik związkowych ZSRR. W czerwcu 1990 r., kiedy rozpadał się ZSRR, ludność słowiańskojęzyczna zbuntowała się przeciwko przyjęciu przez Radę Najwyższą Mołdawskiej SRR ustawy, zgodnie z którą jedynym językiem urzędowym republiki miał być język rumuński.

W marcu 1992 r. mołdawskie siły nacjonalistyczne usiłowały przejąć kontrolę nad Naddniestrzem. Odparto je w lipcu tego samego roku, głównie siłami byłej XVI armii radzieckiej, której kwatera główna znajdowała się w Tyraspolu. Zawieszenie broni 21 lipca 1992 r. położyło kres walkom, ale nie konfliktowi, który odtąd pozostaje „zamrożony”. Obecnie ocenia się rosyjską obecność wojskową na ok. 2 tys. żołnierzy, z czego 400-500 to strażnicy pokoju, działający tu na mocy porozumienia z 1992 r. Reszta wchodzi w skład Grupy Operacyjnej Wojsk Rosyjskich w Mołdawii, wywodzącej się ze

wspomnianych wcześniej wojsk radzieckich. W oczach władz w Kiszyniowie, stolicy Mołdawii, podobnie jak w oczach większości państw zachodnich, ich obecność jest nielegalna. Władze w Moskwie uzasadniają ją natomiast pod pretekstem, że owa grupa operacyjna jest nieodzowna do ochrony licznych składów broni, które po zimnej wojnie pozostały na tym terytorium, zwłaszcza na północy, w Kołbasnej.

Rosyjskie siły wojskowe na tej ziemi, która oficjalnie jest mołdawska, stanowią poważną przeszkodę w oczach pewnych polityków zachodnich, takich jak amerykański senator John McCain, który chce „przyspieszyć integrację Gruzji i Mołdawii w NATO” [1]. Żadna oficjalna reguła nie przeszkadza wstąpić do NATO państwu, które nosi w sobie zamrożony (lub a fortiori „otwarty”) konflikt. Lecz w praktyce kandydatury Gruzji, Ukrainy czy Mołdawii nie mają żadnej szansy na uzyskanie jednogłośnego poparcia państw członkowskich, dopóki nie znajdzie się rozwiązanie kwestii osadzonych w ich łonie dysydenckich państweczek. Co najmniej kilka państw sprzeciwiłoby się temu, wskazując, że grozi wciągnięcie ich w konflikt, zgodnie z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, który przewiduje pomoc wzajemną państw członkowskich w przypadku agresji na jedno z nich.

Naddniestrze ponowiło swoje przywiązanie do Rosji podczas aneksji Krymu. 18 marca 2014 r. Michaił Burła, „przewodniczący parlamentu” naddniestrzańskiego, skorzystał z okazji i posłał Siergiejowi Naryszkinowi, przewodniczącemu rosyjskiej Dumy, podanie, w którym wyraził pragnienie oficjalnego przystąpienia do Federacji. Kreml szczerze zaopatruje już tę maleńką „republikę” w gaz i finansuje emerytury wielu emerytów narodowości rosyjskiej, którzy w niej mieszkają. Ocenia się, że rosyjski paszport posiada 180-200 tys. Naddniestrzan, tzn. ok. 35% mieszkańców. Podanie jednak odrzucono.

TU SIĘ ŻYJE LEPIEJ

60-letnia Nadieżda Gynż korzysta z rosyjskiej emerytury.

Ubrana w gruby trykot zamiata podwórko w osiedlu Bałka w Tyraspolu. Energicznie zbiera ostatnie jesienne liście, których żółty kolor kontrastuje z czernią popękanego betonu. Przerywa zajęcie i oświadcza: „My tu jesteśmy za Rosją.” Gdy proszę, aby opowiedziała o swoim życiu w Naddniestrzu, odpowiada: „Jest normalne. Prowadzimy tu bardzo zwyczajny tryb życia.” Uważa się za Rosjankę, choć urodziła się w ukraińskim mieście Odessa, odległym o 100 km. Nadal mieszkają tam niektórzy członkowie jej rodziny. Pracowała w fabryce włókienniczej w Tyraspolu. Jej córka przeniosła się do Smoleńska w Rosji.

„Tu żyje się lepiej niż w Mołdawii”, zapewnia 53-letnia Walentina Bojko, która przyjechała dziś ze wsi, aby między kilkoma blokami mieszkalnymi w stylu radzieckim sprzedać mleko w butelkach. Na tym brzegu Dniestru jej opinia jest szeroko podzielana, zwłaszcza ze względu na ogromy wzrost cen usług miejskich, który nastąpił na pozostałych terenach Mołdawii po uzyskaniu niepodległości – koszty tej zmiany poniosły środowiska społecznie najbardziej upośledzone. Dziś 62% Mołdawian uważa, że umowa stowarzyszeniowa z Europą mogłaby mieć podobne skutki w sferze kosztów utrzymania [3]. Stąd dobre wyniki partii prorosyjskich w wyborach parlamentarnych, które odbyły się w Mołdawii 30 listopada ub.r. Uzyskały one 39% głosów, a blok prozachodni – 44%.

W Naddniestrzu społeczeństwo korzysta ze szczodrej pomocy finansowej Rosji. Gospodarka to mieszanka elementów modelu socjalistycznego, odziedziczonego po ZSRR, i inicjatyw prywatnych. System ochrony społecznej finansowany przez Rosję współistnieje ze strukturami oligarchicznymi podobnymi do tych, które rozwinęły się w innych państwach poradzieckich. Np. grupa Szerif zaprowadziła quasi-monopol w handlu hurtowym i detalicznym. Jej dyrektor, bogaty biznesmen Wiktor Guszan, posiada stacje benzynowe i supermarkety. Logo firmy jest wszechobecne.

Gospodarka Naddniestrza opiera się na hutnictwie,

cementowniach i włókiennictwie, jak również na elektrowniach. Choć pod względem politycznym jest to enklawa, gospodarczo jest ona połączona z resztą świata: 95% produkcji 4 wielkich fabryk idzie na eksport [4]. Główni partnerzy to Mołdawia, Rosja, Rumunia, Ukraina i Włochy. Naddniestrze eksportuje również do Niemiec, Austrii i Grecji. Jego gospodarka jest jednak daleka od samowystarczalności. Bez dochodów migrantów zarobkowych, a już tym bardziej bez wsparcia finansowego z Rosji – zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego – „republika” ta zbankrutowałaby. Wsparcie pośrednie, bardzo poważne, to tzw. subsydia gazowe [patrz w tekst ramce]. Rosja zaczęła wspierać Naddniestrze na samym początku ruchu separatystycznego, a później jej wsparcie wzrosło. W latach 2008-2012 z tytułu wsparcia bezpośredniego Naddniestrze uzyskiwało co roku ok. 27 mln dolarów (ponad 20 mln euro), które przeznaczano na wypłaty emerytur i na żywność dla najuboższych [5].

Nadieżda Gynż uważa jednak, że jej emerytura mogłaby być wyższa. Co miesiąc otrzymuje ok. 1400 rubli naddniestrzańskich – równowartość 100 euro. Za mieszkanie płaci 80 euro, toteż przez 5 dni w tygodniu musi sprzedawać swoje usługi sprzątaczkii, aby związać koniec z końcem. Jej mąż walczył 22 lata temu po stronie separatystów w wojnie z Mołdawią. Jest to bolesne doświadczenie, o którym wspomnienia budzi sytuacja na Ukrainie. „Nie chcemy wojny. Chcemy pokoju. Za bardzo nie wiadomo, co myśleć o konfrontacji z Zachodem, ale Rosja nam pomaga. Mam nadzieję, że wkrótce na Ukrainie powróci pokój.”

Z powodu swojego położenia geograficznego Naddniestrze to ważna dla Rosji stawka, gdyż Moskwa jest zdecydowana zablokować ekspansję Unii Europejskiej i NATO w krajach poradzieckich. Dla Artema Fyłypenki, który kieruje w Odessie oddziałem Narodowego Instytutu Studiów Strategicznych Ukrainy, „Naddniestrzanie są bezspornie prorosyjscy. Ich przywódcy uważają, że umowa stowarzyszeniowa Mołdawii z Unią Europejską nie jest korzystna z punktu widzenia interesów ich kraju.”

MODEL DLA DONBASU

Rosja ma identyczną strategię w Naddniestrzu i na wschodzie Ukrainy, gdzie samozwańcze „republiki ludowe”, doniecka i ługańska, dokonały secesji 7 i 27 kwietnia 2014 r., podkreśla Kamil Całus, analityk w warszawskim Ośrodku Studiów Wschodnich. „Moskwa nie zamierza wspierać niepodległości Naddniestrza ani jego wcielenia do Rosji. Wręcz przeciwnie – chce, aby pozostało ono w federalnej Mołdawii. Pomysł polega na wykorzystaniu Naddniestrza do tego, aby jedną nogą być w Mołdawii w celu panowania nad całym krajem i uniemożliwić mu zwrócenie się ku Zachodowi. To samo dzieje się z nowymi republikami w Donbasie. Moskwa chce, aby wchodziły one w skład sfederalizowanej Ukrainy. Rosją będzie mogła w ten sposób starać się wykorzystać je do blokowania integracji Ukrainy z takimi organizacjami, jak Unia Europejska i NATO.”

„Memorandum Kozaka” [6] z 2003 r. rzuca światło na strategię rosyjską – zgodnie z tą propozycją rozwiązania konfliktu, Naddniestrze miałoby prawo wetować wszystkie ważne decyzje podejmowane przez władze w Kiszyniowie. Rygiel taki zapewniałby skład Senatu Federalnej Republiki Mołdawii, w którym Naddniestrze i Gagauzja – inny region Mołdawii wykazujący skłonności secesyjne – byłyby reprezentowane przez 13 senatorów spośród 26. Memorandum zmierzało również do legalizacji rozmieszczenia wojsk rosyjskich na terytorium tego hipotetycznego państwa federalnego, które miałoby powstać do 2020 r. Zdaniem Całusa, z takim statusem Mołdawia nie miałaby żadnej szansy na wejście w skład instytucji europejskiej czy atlantyckiej.

Rosyjska wola zastosowania takiej strategii wobec Ukrainy doszła do głosu 30 marca ub.r., kiedy to rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow zażądał, aby „Stany Zjednoczone i ich partnerzy europejscy zaakceptowali jego propozycję przyznania regionom rosyjskojęzycznym na wschodzie i południu Ukrainy szerokiej autonomii wobec Kijowa” [7]. Tymczasem, zgodnie raportem fińskiego Instytutu Spraw

Międzynarodowych, rząd ukraiński jest skłonny do decentralizacji, tzn. rozszerzenia uprawnień społeczności lokalnych, ale zdecydowanie sprzeciwia się zmianie samej konstytucyjnej struktury państwa [8].

Naddniestrze bardzo różni się jednak od Donbasu, który obecnie pustoszy wojna. Donbas ma 10-krotnie więcej mieszkańców, posiada wspólną granicę z Rosją i – przynajmniej oficjalnie – nie stacjonują w nim wojska rosyjskie. W przeciwieństwie do Naddniestrza główne gazociągi obsługujące Ukrainę nie przebiegają przez terytoria kontrolowane przez prorosyjskich separatystów, co w rokowaniach pozbawia ich poważnego atutu. W Donbasie potrzeby w dziedzinie rosyjskiej pomocy wojskowej i finansowej byłyby o wiele większe niż w Naddniestrzu. Te wszystkie czynniki czynią z Donbasu region, którym byłoby znacznie trudniej zarządzać w ramach zamrożonego konfliktu. Przykład Naddniestrza świadczy jednak o tym, że władze rosyjskie mogą zadowalać się niepewnymi sytuacjami, gdy Zachód nie liczy się poważnie z ich interesami strategicznymi.

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zgodnie z ostatnim spisem powszechnym, przeprowadzonym w 2004 r., większość mieszkańców Naddniestrza to Słowianie – 30,4% spośród nich to Rosjanie, 28,8% Ukraińcy, 2% Bułgarzy i 2% Polacy, tzn. łącznie 63,2%. Mołdawianie stanowią 31,8% mieszkańców, a Gagauzowie – prawosławna mniejszość turecka – 2%.

[2] „Obama: «We will stand with Ukraine»”, Voice of America, 12 marca 2014 r., www.voanews.com

[3] M. Corlateanu, „The Republic of Moldova: Lost in Geopolitical Games”, New Eastern Europe, 19 lutego 2014 r., www.neweasterneurope.eu.

[3] K. Całus, „Gospodarka wspomagana. Specyfika naddniestrzańskiego modelu ekonomicznego”, Komentarze Ośrodka Badań Wschodnich im. Marka Karpia nr 108, 2013.

[4] Tamże.

[5] Rosyjski projekt memorandum o zasadach organizacji zjednoczonego państwa w Mołdawii, 17 listopada 2003 r., www.stefanwolff.com.

[6] S. Tisdall, „Russia Sets Tough Conditions for Diplomatic Solution in Crimea”, The Guardian, 30 marca 2014 r.

[7] A. Rácz, A. Moshes, „Not Another Transnistria: How Sustainable is Separatism in Eastern Ukraine?”, Helsinki, The Finnish Institute of International Affairs, grudzień 2014 r.

[8] Tamże.